WYDAWNICTWO „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ".

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

DZIEJE KRZYŻA

Z 91 ilustracjami.



WARSZAWA. 1908.

WYDAWNICTWO „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ".

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

ZIEJE KRZYŻA

Z 91 ilustracjami.



WARSZAWA. 1908.

17.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogr

Żołnierz rusza na wojnę. Matka wiesza mu na szyi krzyżyk, aby go strzegł we wszelkiej przygodzie. Syn obiecuje nosić go ciągle pod koszulą. Następnie na wojnie błysnął męstwem, a dowódca przypina mu do munduru inny krzyżyk, należący do kategorji orderów. Pytamy, jaki stosunek pokrewieństwa zachodzi pomiędzy owym krzyżykiem pod mundurem, a na mundurze?

Matka odpowie, że jej krzyżyk ma znaczenie religijne, że jest godłem Męki i Zbawienia, że uczyniony jest na obraz i podobieństwo tego, który stał na Golgocie. Dowódca zaś odpowie, że jego krzy-

żyk jest świecką odznaką honorową, ustanowioną dla bohaterów wojskowych w roku takim a takim; dlaczego zaś nadano owej zaszczytnej odznace formę krzyża, nie umie objaśnić i powołać się może chyba na zwyczaj.

Chrześcijanie mniemają, że cześć krzyża różni ich od żydów, przeto symbol ten uważają za swoją wyłączną własność. Żydzi nie przeczą, a nawet z pewną przesądną obawą unikają go. Oto najświeższy przykład. W N* 124 Przeglądu Porannego z d. 5 maja b. r., pod nagłówkiem „Skandal religijny“, czytaliśmy:

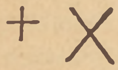
„Warszawskie gazety żydowskie rozpisują się o niesłychanem odkryciu, że w wielu tak zwanych „naczolnikach“ skórzanych, które żydzi kładą na głowę podczas modlitwy, znaleziono zamiast żydowskich napisów religijnych — znak krzyża. Pierwszy zrobił to odkrycie rabin Morgenstern z Sokołowa, z gubernji siedleckiej.

Wysłał on w tym celu dwóch delegatów do rabinatu warszawskiego, ponieważ stwierdzono, że te „naczolniki“ („Tefilimy“ po hebrajsku) sprzedawał niejaki Blumberg z ulicy Franciszkańskiej. Z tego powodu odbyło się zebranie u rabina Segala w Warszawie z udziałem wybitnych żydów konserwatywnych: Bialera, Trokenheima, Zolberga. Wezwany Blumberg tłómaczy się, że ktoś umyślnie powkładał krzyże z powodu konkurencji między wyrobem polskim w Królestwie a rosyjskim z Cesarstwa“.

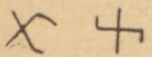
Otóż więc chwila odpowiednia, abyśmy ze swej strony wszczęli także śledztwo naukowe, czyli badanie.

Dzisiejsze pismo hebrajskie, zwane pismem kwadratowem, nie jest bynajmniej

pierwotnem pismem żydów *). W ich piśmie starożytnem, znanem nam z różnych napisów na monetach, ostatnia litera alfabetu, czyli TAW, miała kształt KRZYŻYKA, leżącego, albo stojącego (Wiz. 1), równoramiennego lub długoramiennego **). Podobnie rzecz się miała w piśmie fenickiem ***), tylko dwa ramiona zaginano i to w sposób rozmaity (Wiz. 2). Potem w hebrajskich napisach znajdujemy literę TAW podobnie pisaną; przedłu-



Wiz. 1.



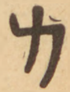
Wiz. 2.

) Rysunek drzewa genealogicznego alfabetów znajdzie czytelnik w N 3 „Myśli Niepodległej", str. 135, w artykule „Rodowód polskiego alfabetu".

**) P. Hochart, Études d'histoire religieuse, Paris 1890, Ernest Thorin, strona 299, rysunek krzyża na monetach hebrajskich.

***) Phoenikische Sprache und Epigraphik von J. Rosenberg, Wien u. Leipzig, str. 31 i 33.

żano tylko jeden zakrętas i to dolny, co wynikało z samego ruchu ręki przy pisaniu (Wiz. 3), choć i u Fenicjan znajdujemy już tę odmianę. Z tej formy wytworzył się kształt obecny litery TAW we współczesnem piśmie kwadratowem. Grecy literę THAU pisali także w formie krzyżyka, ale nieco innego: ma on kształt pionowego pala, z belką u góry nabitą (Wiz. 4). Jest to właściwie forma narzędzia hinduskiego PRAMANTHA (greckie „trypanon", łacińskie „terebra", polskie „świder") Rzecz wielce znamienna, że wszelkie te formy przybiera także KRZYŻ HINDUSKI, czyli SWASTYKA



Wiz. 3.



Wiz. 4.



Wiz. 5.

(Wiz. 5). Bądź co bądź pokazuje się dowodnie, że i żydzi używali krzyża, co naj-

mniej jako KRZYŻA LITEROWEGO. Zbadajmy z kolei, czy ten Znak Rysunkowy miał prócz tego jeszcze jakąś treść głębszą.

Przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić, że wyrażenie hebrajskie TAW znaczy KRZYŻ. Otóż w Proroctwie Ezechjelowem (IX,4) czytamy:

„I rzekł Jahwe do niego: Przejdź przez środek miasta, przez środek Jeruzalemu, a naznacz KRZYŻ na czołach mężów wzdychających i żałujących nad wszystkiemi obrzydłościami, które się dzieją w pośrodku jego“.

Święty Hieronim, tłomacząc Biblję z hebrajskiego na łacinę (Vulgata), nie przekłada tego wyrazu, co jest wielce znamienne, tylko pisze tak: „Naznacz THAU na czołach“. W polskich Bibljach protestanckich czytamy: „Uczyń ZNAK na czołach“. W oryginale hebrajskim, drukowanym pismem kwadratowem, znajdujemy dziś nie literę

TAW, lecz wyraz, złożony z dwóch liter: Taw i Waw. Może dawniej, gdy używano starego pisma, zamiast wyrazu TAW widniał w tem miejscu Znak Literowy TAW, czyli KRZYŻYK („Naznacz + na czołach“). Święty Hieronim (340—420) pisze: „Z pomiędzy dawnych liter hebrajskich, któremi posługują się jeszcze dotąd Samarytanie, ostatnia, czyli TAW, miała kształt krzyża, jaki chrześcijanie piętnują sobie na czołach i również na rękach“ *). I rzeczywiście w Katakumbach pod Rzymem spotyka się malowidła, których postaci mają na czołach to znamię. Na pewnym zabytku, pochodzącym z XII wieku, jeszcze jakiś biskup ma na czole wyryte znamię krzyża. Zatem św. Hieronim wiedział dobrze, że chodzi nietylko o Znak Rysunkowy, ale o specjal-

*) p. Hochart, j. w. str. 277.

ne znaczenie i dlatego wyrażenia THAW nie tłomaczył, bo odpowiednika w łacinie na to nie było.

Święty Augustyn (354 — 430) pisze: „Znakiem Starego Przymierza było obrzezanie, tajnie na ciele noszone; znakiem Przymierza Nowego jest krzyż, noszony na czole przez chrześcijan jawnie. Tak nakazał Bóg". A Tertuljan (umarł około r. 220) pisze z gniewem: „Szatan podszeptuje heretykom, aby naśladowali nasze święte obrzędy podczas hołdów, oddawanych fałszywym bogom — on to każe im znaczyć czoła żołnierzy Mithry".

Z tego wszystkiego widzimy, że w owym okresie rozgrywała się walka o symbol: czyją własność ma on stanowić?

Ale krzyż był zdawien dawna świętym znakiem Boga Jahwy. Żydzi analfabeci podpisywali się pod dokumentami krzyżykiem, zupełnie tak, jak to dziś czynią

niepiśmienni polscy wieśniacy *). U Babilończyków i Elamitów pod każdym dokumentem kładziono znak krzyża. Krzyż jest dziś u Arabów symbolem Allaha; widnieje na każdym wekslu arabskim **). To też zdaje się, że później pod TAW rozumiano u żydów już tylko „znak podpisywania" ***). Wszelako za czasów Ezechjela było inaczej. Po tym znaku poznawano się. Albowiem w Proroctwie Ezechjelowem czytamy dalej, że z rozkazu Boga Jahwy zabijano wszystkich, których czoło nie było oznaczone krzyżem i którym niejako brakowało —

---

*) Patrz: Alfred Jeremias, Das Alte Testament in Lichte des Alten Orient, 2 wyd., Lipsk 1906, str. 588 i 589 z dopiskami.

**) j. w. str. 588, dopisek 5.

***) Patrz: Dr. Julius Fürst, Hebr. u. chald. Schul-Woerterbuch ueber d. A. T., str. 627 pod „taw".

chrztu *). Dalej zaś: „Każdego, na którym ujrzycie KRZYŻ, nie zabijajcie“ (IX,6).

Tak też należy rozumieć ono poznaczenie przez żydów krwią drzwi w Egipcie przed wyjściem z niego, gdy następnie Anioł z rozkazu Boga Jahwy obchodził i zabijał po domach. Czytamy: „A będzie wam ona krew na znak na domach, w których będziecie; bo ujrzawszy krew, minę was, że nie będzie u was plaga ku zatraceniu, gdy będę zabijał w Ziemi Egipskiej“ (2 Mojż. XII, 13).

Ale zarazem Znak Krzyża działał jak talizman, jak amulet, jak Znak Ochronny, jak ono późniejsze: „Pod tym znakiem zwyciężysz“. Bo oto, gdy Jozue zmagał się na polu bitwy z Amalekitami, na wierzch pagórka wstępuje trójca—Mojżesz, Aron i Hur. W pośrodku stojący Mojżesz podnosi ręce i czyni ze swej postaci Znak Krzyża; wtedy wojska Jozuego biorą górę nad nieprzyjacielem. Gdy zaś Mojżesz się zmęczy i „choć trochę“ ręce „opuści“, bierze górę Amalek i jego wojska. Tedy „Aron i Hur podpierali jego ręce z obudwu stron... I obrócił w tył Jozue Amaleka i lud jego paszczęką miecza“ (2 Mojż. XVII, 10—13).

To też teraz rozumiemy, jakie znaczenie mają na monetach żydowskich postaci z krzyżami i to nawet niekiedy długoramiennemi (dziś tak zwanemi „łacińskiemi“), jak np. z pierwszego wieku naszej ery na monecie króla Heroda Agrypy I *). Rozumiemy też, ile znaczeń pochodnych mogło mieć hebrajskie wyrażenie TAW i skutkiem czego używano go nawet w obcych języ-

---

*) Chrzest, krzest, krst, krsteni, kerst, karszt— w różnych językach słowiańskich. „My Polacy, tak jak też i Ruś, od Krzyża Ś. podobno Krztu Ś. daliśmy imię“ (Linde 1807, str. 267 b. i 268 a).

*) Patrz: Riehm, Handwoerterb. d. Bibl. Alterth. I, 604.

kach, jak to uczynił św. Hieronim w Łacinie *).

Wszelako Egipcjanie także czcili krzyż. Miał on kształty różne: do greckiego THAU dodawano KÓŁKO lub USZKO (Wiz. 6).



Wiz. 6.

Pochodzi to stąd, że albo go za uszko dzierżono w ręku, albo też za kółko wieszano na szyi. Istniał jednak cały szereg odmian (Wiz. 7), które w czasach późniejszych spotyka się także na zabytkach żydowskich. Krzyż z kółkiem i bez kółka postrzegamy na

---

*) Krzyż Hinduski, czyli Swastyka, znaczy: Doskonałość.—Autor niniejszej pracy pytał pewnego kapłana żydowskiego o znaczenie wyrazu TAW. Kapłan odparł: to znaczy DOBRO. Na dalsze pytanie, czy nie znaczy także KRZYŻ, kapłan ów odparł z niechęcią: może także znaczyć krzyż.—Więc KRZYŻ będzie znaczeniem ścisłem, techniczrem, natomiast DOBRO znaczeniem przenośnem, pochodnem, filozoficznem.—U Egipcjan hieroglif w formie krzyża z uszkiem (porów Wiz. 6) znaczył ŻYCIE.

medalu żydowskim (Wiz. 8) z epoki Makkabich (Machabeuszów), więc z okresu krwawych walk narodowych; następnie w jednej i drugiej formie na monetach z epoki Heroda Wielkiego (Wiz. 9), kiedy państwo żydowskie cieszyło się pełną niepodległością i największem znaczeniem na zewnątrz; a wreszcie na monetach z okresu ostatniego powstania narodowego pod Bar Kochwą (Wiz. 10), czyli w drugiem stuleciu naszej ery, pod dni owego bohatera, który przez Rabbi Ben Akibę publicznie ogłoszony został za Mesjasza (co się po grecku wykłada: Chrystusa)... Na jednej stronie ŚWIĄTYNIA, a nad nią widny KRZYŻ. Na drugiej stronie również świą-



Wiz. 7.



Wiz. 8.

tynia, a nad nią jaśnieje gwiazda. To też zwano go Synem Gwiazdy...

Powyższe przykłady wykazują chyba dostatecznie, że krzyż był religijno-narodo-



Wiz. 9.

wym znakiem żydów, nim stał się symbolem religji chrześcijańskiej. Ale jak ważne



Wiz. 10.

zmiany dziejowe zajść musiały, jeżeli dziś żydzi, wywłaszczeni niejako ze swego świętego znaku, uważają za SKANDAL RELI-

GIJNY, gdy fabrykant włoży go do „naczolników“ (Tefilimów), skoro za czasów Ezechjela krzyż umieszczano nie w „naczolnikach“, ale piętnowano go, czyli tatuowano, bezpośrednio na czołach *)! A zresztą żydzi, składając dziś jeszcze do modlitwy ręce, bezwiednie rękom tym kształt krzyża nadają... Może tedy ów kupiec z ulicy Franciszkańskiej posiadał coś w rodzaju ZAUTOMATYZOWANEGO INSTYNKTU HISTORYCZNEGO, nieświadomego, działającego odruchowo, o czem pomówimy później, gdy obaczymy szereg NAWROTÓW do starego symbolu u wszystkich ludów europejskich, a nawet u ludu polskiego! Może zresztą wyrażenie NAWROT da się

*) p. Hochart, j. w., str. 277, opis tatuowania tego znaku. Na całym Starożytnym Wschodzie znak ten piętnowano na czołach, rękach a nawet za uszami. Bodaj w języku polskim mamy jeszcze zwrot, zawierający polecenie zapisania sobie za uszami rzeczy ważnej a przepomnianej.

zastosować tylko do takich wypadków, jak umieszczenie przez browarnika i wielce zasłużonego zbieracza starożytności *) Jakobsena KRZYŻA W FORMIE SWASTYKI na wybudowanym przez siebie KOŚCIELE w Kopenhadze; wszelako w innych wypadkach będzie to raczej zautomatyzowana STARA TRADYCJA POGAŃSKA, nie mająca nic wspólnego z dzisiejszą ŚWIADOMĄ tradycją chrześcijańską... *)

Wspomnieliśmy, że krzyż miał znaczenie symbolu religijnego także u Egipcjan. Weźmy przykład, gdzie ów krzyż pod względem formy i zastosowania najbardziej nam przypomina dzisiejszość katolicką. Oto

*) Zwłaszcza cenne są jego zbiory najstarszych malowideł nagrobkowych greckich, na których oczy malowane są jeszcze w sposób „egipski", t. j. twarz przedstawiona jest z boku, a na niej oko tak, jak się je widzi z frontu.

**) Do rzędu nawrotów instynktowych zaliczyć wypada Krzyże Orderowe.

w najświeższym numerze pisma „Memnon" *) znajdujemy wizerunek arcykapłana z Memfis



Wiz. 11.

(Wiz. 11), mającego na piersi aż sześć krzyżyków, a każdy wisi na osobnym sznu-

*) Lipsk 1907, 1 tom, 2 zeszyt, tablica II, fig. 10.

reczku. Ale nietylko duchowieństwo egipskie było wyposażone krzyżykami. To samo stosuje się do egipskich bogów (Wiz. 12). Tych przykładów mamy bez liku.



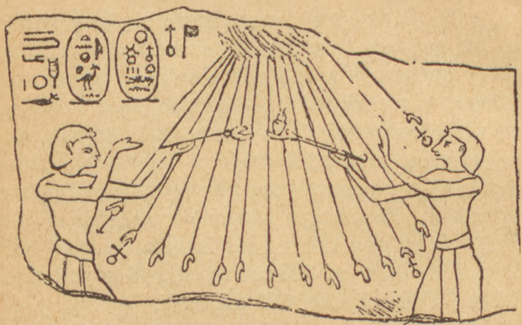
Wiz. 12.

Krzyż z kółkiem lub uszkiem, czy też bez nich, znajduje się na pomnikach starożytnego Egiptu, albo w ręku bóstwa, albo obok niego. Tu mamy aż trzy krzyże, dwa z uszkami, a jeden z kółkiem na dole, osadzony na kuli, czy sercu, który to symbol odpowiada dzisiejszemu JABŁKU KRÓLEWSKIEMU. Już takie jabłko królewskie widzieliśmy na monecie z epoki Machabeuszów (porów. Wiz. 8). Niepodobna nam tu dziejów krzyża łączyć

z dziejami symbolów ognia i słońca *), którego ręce PROMIENNE, dotykając ziemi,

*) Z dziejami krzyża łączą się inne symbole, jak gwiazdy, tarcze słoneczne i z nich idące glorje dokoła głów lub nad głowami, monstrancje (słońca) chrześcijańskie i hiuduskie, ręce ukazujące się z nieba; promienie słoneczne zakończone rękami, gołębie, baranki, baranki z krzyżami i chorągiewkami, ryby spotykane nietylko w Katakumbach rzymskich, ale także u Hindnsów (porów. R. Pischel, Leben und Lehre des Buddha, Lipsk 1906, B. G. Teubner, zwłaszcza na str. 46 wymieniony ZNAK RYBY Z GROBU BUDDY, a między str. 44 i 45 na rysunku POKAZANY, co wedle Maxa Müllera pochodzi z roku 477 przed naszą erą!), dalej żydowski znak symboliczny „Mogen Dowid“ (Tarcza Dawida), będący znaną odmianą SWASTYKI tak pod względem rysunkowym, jak i pod względem symbolicznym — a wreszcie KRUCYFIKSU. Wszystkie te symbole, prócz ostatniego (t. j. krucyfiksu), istniały w starożytnych religjach i następnie dopiero dostały się do chrześcijaństwa. Niepodobna nam w pracy niniejszej zajmować się temi wszystkiemi symbolami. Wykreślamy sobie drogę prostą, krocząc śladami dziejów samego

płodną ją czynią. Ale bodaj jeden tylko przykład z XVI-go wieku przed Chr., z epo-



Wiz. 13.

ki Amonhotepa IV, czyli Chu-en-atena, który na załączonym rysunku (Wiz. 13) uka-

krzyża i z konieczności tylko zbaczając ku symbolom, które się z nim połączyły, o ile to wyjaśnia główny temat naszej pracy. Kto ciekaw, może tymczasem zajrzeć do doskonale napisanej i ilustrowanej pracy Malverta „Science et religion“ (Paryż 1899), lub do niemieckiego przekładu tej pracy „Wissenschaft und Religion“ (Frankfurt n. M. 1904).

zuje się wraz ze swoją matką (on po lewej, ona po prawej). Znowu krzyże! I to z uszkami, bez uszek, w formie jabłka królewskiego... Ale idźmy dalej drogą poszukiwań.

Oto w sąsiadującej z Palestyną Fenicji widzimy również krzyż jako święty symbol błogosławieństwa, a także płodności (Wiz. 14). Jak bałamutne pod tym względem informacje szerzono u nas dzięki urwaniu się nici historycznej pomiędzy Teraźniejszością a Starożytnym Wschodem, świadczy Encyklopedja Orgelbranda, która pod wyrazem krzyż poucza, że dopiero chrześcijaństwo zaczęło nadawać świątyniom formę krzyża, gdy Fenicjanie czynili to znacznie wcześniej. Tu też spotykamy ów KRZYŻ LITEROWY,



Wiz. 14.

podobny do litery TAW w starożytnem piśmie hebrajskiem (porów. Wiz. 3), a również w fenickiem (porów. Wiz. 2), znak Boga-Słońca, czczony po świątyniach i wyciskany na monetach (Wiz. 15). A krążąc po tych ziemiach, na których całe narody szły do grobu, niekiedy żadnej pamiątki po sobie nie pozostawiając, wspomnijmy Hetejczyków, którzy, niewiele zostawiwszy, przecież świadczą, że także symbol ten czcią otaczali.



Wiz. 15.

Śród scen, wyobrażających obrzędy religijne, widnieją postaci, które dzierżą w rękach krzyże (Wiz. 16 i 17), całkiem podobne do naszych krzyżów katolickich, ściślej mówiąc „łacińskich“. W Sydonie znajdujemy nawet coś w rodzaju Krzyża Pasterskiego. Bo oto bogini Astarte (Istar), azjatycka Venus, bóstwo



Wiz. 16.

miłości, dzierży w ręce laskę w kształcie długiego krzyża (Wiz. 18). Na wizerunku lewym Astarte ukazuje się jako Bogini Szczęścia, a krzyż wciąż jej towarzyszy. Ale idźmy dalej.

Kierujmy się na północ wybrzeżem morskiem, aż do Małej Azji, aż do Hisarliku, aż do ruin starożytnej Troi, opiewanej przez Homera, a odkopanej przez słynnego badacza Schliemanna. Żmigrodzki, przejrzawszy jego atlas, obejmujący około 600 przedmiotów, pisze: „W liczbie tej znalazłem 55



Wiz. 17.



Wiz. 18.

swastyk, 144 krzyżów (w tej liczbie 30 z czterema ćwiekami), następnie 102 trójramienne swastyki, t. zw. *triquetrum*, 86 pięcioramiennych, 62 sześcioramiennych etc." *) Schliemann znalazł tam także charakterystyczną figurkę hinduskiej bogini Maja (Wiz. 19), którą dlatego tu wspominamy, że, jak we wzorcu fenickim (Wiz. 14), łono jej jest „błogosławione". Czy mimowoli nie przypomną się każdemu z nas tak dobrze znane słowa: „Błogosławione łono, które cię wydało?" — W drugiem tysiącoleciu przed naszą erą godło bojowe Hellenów miało wygląd krzyża na tarczy słonecznej. I oto Schliemann znak ten odkopu-

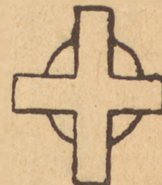


Wiz. 19.

*) Żmigrodzki, Historja swastyki, odczyt wygłoszony na kongresie folklorystów w Paryżu

je w Mycenach (Wiz. 20). Jest to symbol wielkiej wagi, pomówimy o nim później, a tymczasem idźmy dalej, całkiem na Wschód, hen aż do Zatoki Perskiej przez Asyrję i Babilonję.

Znowu krzyże i krzyże! Wiszą one na piersiach królów-kapłanów. Stare dzieje: 930 lat przed Chrystusem! Oto Samsi-Bin (Wiz. 21), a poniżej Assur-Nasir-Habal (Wiz. 22). Zwłaszcza ten ostatni nosi krzyż zupełnie tak, jak nasi biskupi. I kształt te-



Wiz. 20.

1899, Wisła t. V, kwiecień — czerwiec 1861, str. 333—350 i 3 tablice z 183 rysunkami, stanowiącemi znakomity materjał. Praca ta wyszła także w osobnej odbitce tegoż roku. Kto pilnie przestudjuje tablice Żmigrodzkiego, ten musi dojść do niezbitego wniosku, że k r z y ż jest właściwie tylko s w a s t y k ą i na odwrót, swastyka jest tylko krzyżem. Zresztą przekonamy się o tem później, w dalszym ciągu niniejszej pracy.

go krzyża jest zupełnie taki sam. Ale to nie wyjątki. Biegnąc wstecz już nie wiekami, ale tysiącleciami, widzimy, że staro-sumeryjski król Gudea, którego statuetka stoi w paryskim Luwrze, na piersi ręce krzyżował, jak to dziś żydzi robią *). Już wspomnieliśmy, że w Babilonji umieszczano pod każdym dokumentem krzyż, by sprawie, o której tam była mowa, towarzy-



Wiz. 21.

*) Gdy starsi badacze czasy tego władcy przenosili mniej więcej w rok 4000 przed Chr., nowsi mniej więcej w r. 2500 przed Chr., jak np. Winckler (Die babyl. Kultur i. ihren Bezieh. zur. unsr., Lipsk 1902, str. 14), lub Kaulen (Assyrien u. Babylonien, Freiburg i. B. 1899, str. 106), że się na tak biegunowo różne umysły powołamy.

szyło błogosławieństwo. Taki znak spotykamy np. na dokumencie z okresu dynastji Hammurabiego. U Elamitów panował ten am zwyczaj. Krzyże strzegły granic państwa. Zwyczajn krzyż równoramienny znajdujemy na elamickiem kamieniu granicznym (Wiz. 23)*). Z krzyżem tej samej formy spotykamy się na pieczęci asyryjskiej, przechowywanej w Muzeum Brytyjskiem. Idźmy jeszcze dalej, a mianowicie do Persji. Oto mamy wizerunek perskiej Artemis, która wyposażona jest Znakiem Błogosławieństwa w obu formach, więc swastyką i krzyżem (Wiz. 25). Wizerunek ten znajduje się na starożytnej wazie z Tery.



Wiz. 22.



Wiz. 23.

*) Jeremias, j. w. str. 589 fig. II i dopisek o pracach Hommla.

Tak więc wszędzie i wszędzie odnajdujemy ów znak święty.



Wiz. 24.

Wszelako zdaje się nie ulegać wątpliwości (a może i ulega??), że ów symbol w kształcie SWASTYKI właściwą ojczyznę swoją ma w Indjach. Żmigrodzki nazywa go Znakiem Rodowym Arjów. Swastyka posiada niezmierną ilość odmian, poczynając od prostych dwóch drewienek, złożonych „na krzyż“, a kończąc na zawiłych

krętaninach, gwiazdach i t. p. (Wiz. 26). W ornamentyce znak ten odegrał niezmiernie ważną rolę*).

Wielu uczonych łamało sobie głowę nad tem, jaki początek mógł być tego symbolu. Bodaj najsilniej przemawia do nas mniemanie, że pochodzi on od narzędzia do niecenia ognia. Zresztą posiadamy na



Wiz. 25.

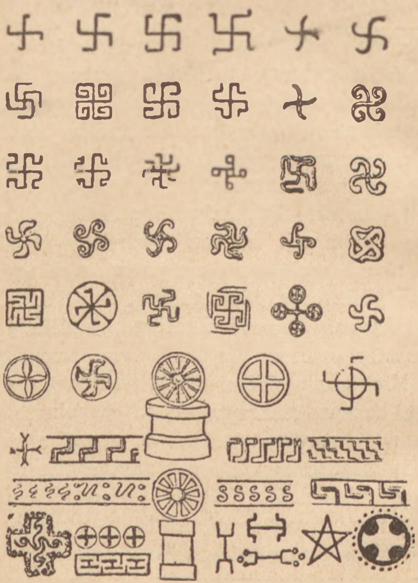
*) Żmigrodzki pisze: „Jeżeli zestawimy rząd swastyk, połączywszy je w ten lub inny sposób, pomnożymy załamania jej ramion i powiążemy je ze sobą, jeżeli potem skombinujemy jej połówki i ćwiartki, urozmaicając wiązania, to z tego wszystkieao otrzymamy najrozmaitsze okazy ornamentyki greckîej, t. zw. *meandru*“, j. w. str. 338.

to dowody historyczne*) Wiemy, że ilekroć wskutek niedbalstwa kapłanek Westy wygasł święty ogień, Westalki musiały rozniecać go na nowo za pomocą tego narzędzia. Działo się to u Rzymian, Greków, Persów, Hindusów. Dotąd lud zabobonny dla zażegnania cholery i innych klęsk tą drogą dobywa „czysty“ ogień, jak świadczą liczni pisarze**).

*) Flaccus Marcus Verrius, gramatyk rzymski, który zmarł za Tyberjusza, autor dzieła „De significatu verborum“, poucza nas o urządzeniach rzymskich. Dzieło jego streścił inny rzymski gramatyk z II-go wieku po Chr., Sextus Pompejus Festus.

**) Patrz Edward B. Tylor, Antropologja, wyd. 2, Warszawa 1902, str. 16 i 266. „Odwieczny ten wynalazek przetrwał nawet w Europie do dni naszych w zwyczajach ludzi, wydobywających tak zwany „ogień nowy“ (need-fire), którym podczas pomoru na bydło wieśniacy w wielu okolicach zapalają ogniska i przepędzają przez nie konie i bydło, ażeby je uchronić od zarazy... można go widzieć dotąd w Szwecji i innych krajach podczas grasowania cholery lub jakiejś zarazy. W ostatniem stuleciu wyszło prawo, zakazujące zabobonnego krzesania ognia przez tarcie w Jönköpping, w tym samym okręgu, który obecnie słynie ze swych tanich tandstickor, czyli kijków zapalnych, to jest zapałek. Tak dziwnie schodzą się czasem krańce cywilizacji na tym świecie!“—O nieceniu ognia przez tarcie w Polsce patrz cenne wiadomości w „Wiśle“ z r. 1891, tom V, str. 165, 166, 432 i 924 Marjana Wawrzenieckiego, Rafała Lubicza i Jana Karłowicza. Marjan Wawrzeniecki podaje, że w Hrubieszowskiem używa się do tego celu wyłącznie drzewa leszczynowego. W warszawskiem Muzeum Przemysłu i Roinictwa znajduje się przyrząd do niecenia ognia; przyrząd ten pochodzi z Kieleckiego. Ogień tą drogą dobywany zwie się u ludu „ogniem żywym“. W niektórych okolicach podczas cholery gaszono wszędzie ogniska, niecono nowy ogień przez tarcie i z niego dopiero zaopatrywano w płomię całą wieś.—Na kościołach z XII-go wieku w cokule widnieje *komień miseczkowy* (Schalenstein), na którym niecono ogień dla celów obrzędowych.

Swastyka miała kształt krzyża. W miejscu skrzyżowania było wgłębienie, w któ-



Wiz. 26.

rem przez szybkie wiercenie PRAMANTĄ, patykiem w kształcie greckiej litery THAU (porów. Wiz. 4), wytwarzało się ciepło i wreszcie strzelała iskra. Przeto Swastyka i Pramanta tworzą niejako całość i może dlatego łączono je razem na wizerunkach rozmaitych. Wgłębienie na skrzyżowaniu Swastyki zwało się „macicą“, „matką“, „Mają“. Wedle Wedów bogini MAJA miała w onem wgłębieniu swoją siedzibę, ta bogini, będąca uosobieniem siły twórczej. Synem jej był AGNI (Ogień), tegoż ojcem niebieskim SAWISTRI, a ziemskim CIEŚLA TWASTI, twórca onego cudownego narzędzia, czyli SWASTYKI.

Z drzewa strzela tajemnicza iskra! Czyż to nie cud w oczach człowieka, który nie znał zasad dzisiejszej fizyki, a tyle onemu zjawisku zawdzięczał? Pamiętajmy, że jeszcze 150 lat temu wierzono w jakiś FLOGISTON, który miał sprawiać, że ciało się paliło, a o ciałach spalonych mówiono, że

zostały ZDEFLOGISTOWANE. Wszak zaledwie 100 lat upłynęło od chwili, kiedy Priestley odkrył TLEN, który nam ostatecznie przyczynę palenia się ciał, czyli utleniania, wyjaśnił. A zaledwie siódmy dziesiątek lat nosimy z sobą pudełka zapałek, które górnik w naszych kopalniach węgla niejednokrotnie błogosławi, a które wedle surowego przepisu zawsze musi mieć z sobą, ilekroć szybem zjeżdża do podziemia.

Koczownik patrzył na Swastykę jak na cud. Błogosławione narzędzie i błogosławione jego usługi cudowne! Chcąc rozniecić ogień obok swej szatry, przybijał ono narzędzie, aby się podczas tarcia nie ruszało, skąd pewnie pochodzą strzałki poprzeczne u ramion krzyża swastykowego. Ale nietylko, że tak powiemy, w domu, narzędzie to służyło koczownikowi. Brał je z sobą, gdy ruszał na wędrówkę. W tem błogosławionem narzędziu unosił z sobą utajone płomię. Temi słowy też wielbi to

narzędzie stary hymn hinduski. Ono zaś nietylko darzyło go ciepłem i gotowaną strawą, ale gdy nastała ciemna noc i dziki zwierz dokoła bliskość swoją pomrukiem groźnym zapowiadał, wykrzesane z narzędzia ogniska otaczały strażą płomieni tułacza, zapewniając mu bezpieczny spoczynek. Ileż myśli, uczuć i zdarzeń oplotło tradycją to proste narzędzie, zawieszone u boku władców, patryarchów i wojowników! *) Ileż legend rozbiegło się po wielkich przestrzeniach ziem, borów, gór i puszczysk! Narzędzie to poprostu zrosło się z ludzkością i jej losami, stało się tedy symbolem BŁOGOSŁAWIEŃSTWA. Powoli jęły się tworzyć mity i podania religijne, potem zaczęła snuć swoje filozofja, tworząc całe sy-

*) Porów. „Dwa drzewa biblijne“ (wyd. Myśli Niepodległej), str. 29, fig. 11; na wizerunku Bóg Marduk i towarzysząca mu postać druga mają u boku to narzędzie.

stematy, nie próżnowała też teologja, boski symbol w onem narzędziu ukazując. Może i gwiaździarstwo znakiem tym się posługiwało: strzałki na lewo zwrócone wyobrażały nocny ruch nieba, na prawo zaś jego ruch dzienny, więc raz gwiazd, drugi raz słońca? *) Może tajemnicze strzałki ukazywały kierunek wędrówki Arjów? **) Czy podobna odnaleźć ślady, jakiemi przez tysiącolecia kroczyła myśl ludzka, której w dodatku nikt przez długie epoki nie zapisywał?

Ze swastyką, tym krzyżem wszechludzkim, łączy się nietylko błogosławieństwo, ale twórczość i samodzielność plemienia ludzkiego. Zrazu tylko Bóg dawał miły ogień, aż zjawiła się Pramanta i ona go nieci. Pramanta, zwyczajny świder, zmienia się w PROMETEUSZA. On bogom WYKRADŁ ogień. Ale jak? Wykradł im swoją PRZEMYŚLNOŚCIĄ. Zrozumiał to stary tragik Ajschylos, gdy o przeciwniku Dzewsa, Prometeuszu, pisał:

Wstanie przeciwnik i na niego ruszy
O niezmożonej głowie i prawicy,
Wymyśli iskrę, co od błyskawicy
Silniejsza, grzmienie, co gromy zagłuszy,
I w szumne morze zanurzy ramiona,
Aby połamać Trójząb Pozejdona,
A w przeciwnościach zdobędzie poznanie,
Czem niewolnictwo, a czem jest władanie.

A Goethe, który genjalnie starożytność odgadywał, PROMETEIZM w bardzo podobny sposób pojął:

Skryj, Dzewsie, niebo swe omanem chmur
I jak ów malec ścinający osty

*) Walter Crane, Die Grundlagen der Zeichnung, Leipzig, Herm. Seemann Nachf. (przekł. z ang.), str. 228, roz. 7.

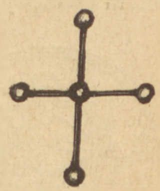
**) Mokłowski, Sztuka ludowa w Polsce, Lwów 1903, H. Altenberg, str. 98. Na str. 192 Mokłowski sprowadza swastykę do rysunku jeźdźca na koniu w formie tego rysunku najbardziej prymitywnej.

Nie żałuj chłosty
Dębom i zrębom gór;
Przecie mi z pod nóg tej ziemi koliska
Nie wydrzesz, ani mi się nie rozgościsz
W tej chacie, którą od węgłów do pował
Nie tyś budował,
Ni w niej żywego nie zgasisz ogniska,
Choć mi go tak zazdrościsz *).

Jest to zatem symbol przemyślności, płodności, samodzielności, bezpiecznego bytu, siły twórczej, a wreszcie amulet i talizman przed złem, które czyha. Gdy Bogów Słonecznych symbolem jest koło tarczy słonecznej, krzyż symbolem jest człowieczej niezależności. Aż kiedyś spór bogów i ludzi (natury i rozumu) zmienił się w współdziałanie. Bogowie i ludzie zawarli ze sobą przymierze. Połączono ich symbole w jeden znak święty. Krzyż został położony na tarczy słonecznej (Porów.

) Patrz całość w N 21 Myśli Niepodległej, str. 385.

wiz. 20). Ogień niebieski łączy się z ogniem ziemskim. Dla wykazania równoznaczności krzyż zostaje wpisany w koło (patrz dalej wiz. 49, 52, 55, 87). A kto połączył w sobie pierwiastki ludzkie z boskiemi, tego głowa ukazuje się na tle glorji, złożonej z obu symbolów, krzyża i słońca (patrz dalej wiz. 55 i 59). Będzie on miał także dwóch ojców, niebieskiego i ziemskiego, cieślę, oraz matkę Maję, tylko imię jej upodobnią do imienia w danym języku używanego.



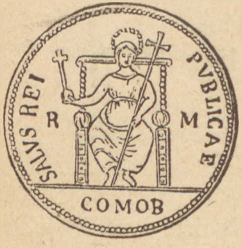
Wiz. 27.

To też symbol krzyża rozchodzi się po wszystkich ziemiach i wszystkich lądach. Na trzy tysiące lat przed naszą erą już się dostaje do pisma chińskiego w formie, jaką ukazuje załączony rysunek (Wiz. 27), a którą to formę ze zdumieniem odnajdziemy potem na polskich pisankach, czyli ma-



Wiz. 28.

lowankach jaj wielkanocnych! (patrz dalej wiz. 79). Tam też, w Chinach, staje się symbolem władzy, przybierając kształt krzyża osadzonego na kuli (wiz. 28), które to znaczenie ma także w Indjach. Oto wizerunek bizantyjskiej cesarzowej Eudoksji z końca IV-go wieku naszej ery (wiz. 29), która na medalu dzierży tak ono jabłko królewskie,



Wiz. 29.

jak je dzierżą do dnia dzisiejszego wszyscy monarchowie europejscy podczas obrzędu koronacji. Godło to wypuszcza niekiedy promienie (wiz. 30). Tak było w Troi, jak świadczą wykopaliska, tak też było i w Indjach. Krzyż w kształcie Swastyki ma na piersiach Budda, jak świadczy miedziany posążek paryskiego Muzeum Guimet (wiz.



Wiz. 30.

31). A przecież Buddyzm ukształtował się na sześć wieków przed Chrystusem! Krzyż



Wiz. 31.

przepływa nawet oceany. Europejczycy, odkrywając Amerykę, już go tam zastają. W Meksyku widnieje on w rękach Boga Wscho-

du Kwatcalkuati (wiz. 32). Wciąż jest symbolem ognia, siły, twórczości, władania. Biegnąc drogami nieznanych nam tradycji, dotrze do wszystkich ras, przybierze kształt bożka wyzierającego z pnia krzyżowego, by, osadzony na roli, strzegł w Korei pól przed złemi duchami (wiz. 33), lub też, gdy bieda tak wielka, że niema co ociosać, czy też brak czasu na to nie pozwoli w ciężkiem zmaganiu się o byt, na wyspach Hebrydzkich ujawni się tylko jako znak, ułożony z luźnych kamieni (wiz. 34). I tu bodaj dotarliśmy do jego MATERJALNEJ granicy. Niebawem i ją przekroczy. Bo oto w grubej zmysłowości pogrążona ludzkość naj-



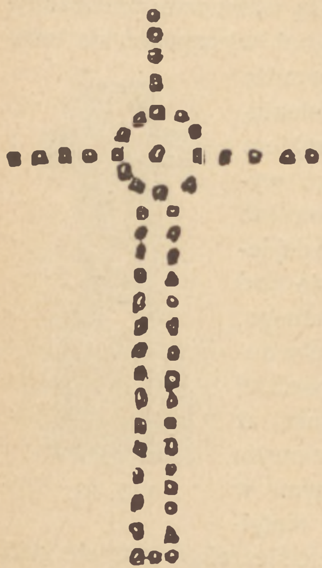
Wiz. 32.

pierw ryć go sobie musiała na ciele piętnem niezatartem; dopiero wtedy była spokojna. Następnie, gdy widocznie zmieniły się lęki i pojęcia, symbol wyszywano na sukniach. Potem, gdy może szaty częściej zmieniano, symbol przybiera kształt przedmiotu, wyrobionego z drzewa lub metalu. Coraz bardziej jednak oddziela się od człowieka materjalnego, a zbliża do człowieka duchowego, coraz bardziej sam się uduchownia, aż wreszcie staje się owym znakiem, kreślonym w powietrzu, i to nietylko w obrzędzie ściśle religijnym, ale przy lada sposobności i w lada sprawach doczesnych. Tak to, gdy błyśnie grom na niebie, wieśniak polski żegnając się (zaże-



Wiz. 33.

gnywając grom), kreśli znak krzyża. Tak też wedle legendy Mistrz Twardowski, uciekając od Krzemionek w stronę Krakowa, krzyżykami odpędzał nacierających na niego zewsząd djabłów. I tak wreszcie d z i ś chłop polski, gdy w nieco dalszą wybiera się drogę, staje przed końmi i biczyskiem znak krzyża kreśli.

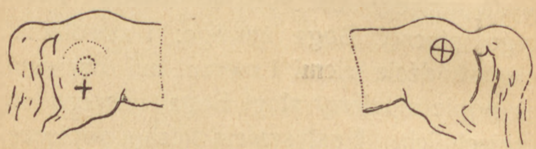


Wiz. 34.

Aby to, co tu mówimy, nie wydało się jedynie j a k i m ś wywodem, przypomnimy nietylko Proroctwo Ezechjela, gdzie wszystkim „sprawiedliwym“ wypiętnowany zostaje krzyż na czole, ale także Izajasza (LXVI 19), gdzie czytamy: „I włożę na nie z n a m i ę, i poślę z tych, którzy zachowani będą“; następnie Apokalipsę Jana: „I widziałem drugiego Anioła występującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego: i zawołał... nie szkódźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. I usłyszałem liczbę popieczętowanych, sto i czterdzieści cztery tysiące popieczętowanych ze wszech pokoleń synów Izraelskich“ (VII, 2 — 4). A gdyby to, jak mniema Morozow *), było nawet przenośnią, to przenośnia jest tylko odchyleniem od rzeczywistości; mowa tu zatem o pewnym

) Otkrowienje w grozie i burie, Moskwa 1907, 2 wyd., W. M. Sablin, roz. 7, a także obszerne sprawozdanie ilustrowane w Myśli Niepodległej N 44 p. t. „Apokalipsa“.

obyczaju, a raczej obrzędzie. Istniały narzędzia do wyciskania lub wypalania świętego piętna. Jedno z takich narzędzi ciekawy czytelnik może nawet obejrzeć w warszawskiem Muzeum Rolnictwa i Przemysłu (N* 161 katalogu). Jest z żelaza. Wyko-



Wiz. 35.

pał je p. St. J. Czarnowski w grocie Okopy, w Dolinie Prądnika. Plinjusz Starszy także świadczy, że w starożytności tatuowano ciało znakami *). Wszelako ów znak święty nietylko ludziom piętnowano na skórze. Zdaje się, że w ten sam sposób w starożytnej Helladzie piętnowano niekiedy ru-

*) Historia Naturalis VI, 4.

maki, albowiem na wazie, której rysunek wyobraża apoteozę Heraklesa (wiz. 35), konie kwadrygi (wozu z czterema końmi zaprzężonemi wpoprzek) mają na zadach wypalone krzyże *). Wyobraża to wizerunek prawy (krzyż w kółku); lewy z innej wazy pochodzi, wykopanej w Etrurji. Następnie mówiliśmy o wyszywaniu symbolu krzyża na szatach. Oto wizerunek bożka starożytnej Gallji (wiz. 36). A oto znowu wizerunek grabarza z Katakumb św. Kaliksta pod Rzymem (wiz. 37). Przykładów można by przytoczyć bez liku; dziś chłop polski niekiedy czyni to samo (patrz dalej wyszywanki na sukmanie, wiz. 83). Kto był w teatrze na



Wiz. 36.

*) Gabriel de Mortillet, Le signe de la croix, Paris 1866, C. Reinwald, str. 148.

przedstawieniu Bolesława Śmiałego, tego, jeśli bacznie patrzył, uderzyć musiały liczne krzyże, wyszyte na białej sukmanie pogańskiego baśniarza (Rapsoda). Taki strój dał



Wiz. 37.

mu sam autor-malarz, doskonały znawca starożytności. Jak zaś umieszczano znak ten na **przedmiotach**, świadczy starożytny nagrobek rzymski, odnaleziony w Metz, a wystawiony, jak nas uczy napis łaciński, przez wdowę zmarłemu przedwcześnie mężowi: oboje na nagrobku dzierżą pudełeczka z kadzidłami, na jej pudełeczku widnieje krzyżyk, Znak Żywota (Drzewo Żywota), na jego, nieboszczyka, znaku tego już nie odnajdziesz (wiz. 38). A oto rzymska bogini Dyana z przepaską na czole, która to

przepaska zdobiona jest wokół krzyżykami (wiz. 39). Krzyżyk od szat oddzielony i uczyniony z drzewa lub metalu znany nam już jest z **wizerunków** poprzednich. Ale oto nowy przykład. Jest to wizerunek rzymskiej bogini Minerwy (wiz. 40), mającej krzyżyk na szyi całkiem tak zawieszony, jak go dziś noszą nasze panie. **Rzymskie**



Wiz. 38.

Westalki, stróżki świętego ognia, takie to właśnie krzyżyki nosiły na szyi. W rzymskiej symbolice wojskowej krzyż ważną odgrywał rolę. Znajdujemy go na godłach piechoty i konnicy (wiz. 41 i 42), niekiedy nawet trofea wojenne układano w kształt

krzyża (wiz. 43). Więc i w Rzymie starożytnym i to przed narodzeniem się chrześcijaństwa krzyż jest znakiem religijnym, narodowym, państwowym. Kształt krzyża przyjmują napisy na medalach Juljusza Cezara: z jednej strony widnieje on z laurem na czole, wielbi go napis: PARENS PATRIAE CAESAR (Ojciec ojczyzny Cezar), a z drugiej strony (wiz. 44) tryumwir zawiadujący mennicą wycisnął na krzyż swe imię: Cossutius Maridianus. Gdy na innym medalu z nazwiskiem tego samego tryumwira widać boginię Wenerę z symbolem szczęśli-



Wiz. 39.



Wiz. 40.

wego zwycięstwa i gdy wedle wizerunku załączonego medalu grecko-rzymskiego (wiz. 45) z krzyżem w ręku widnieje Fortuna, czyli Bogini Szczęścia, może słusznie całkiem Hochart*) przypuszcza, że wyrażenie Plutarcha „Wieziesz Cezara i jego losy“, jak się to zazwyczaj tłomaczy, należy rozumieć: „Wieziesz Cezara i jego Godło“.



Wiz. 41.



Wiz. 42.

Tak to niepostrzeżenie znaleźliśmy się śród Rzymu pogańskiego i wszędzie dokoła widzimy święty znak krzyża. Odnajdujemy go na medalach Marka

*) j. w. 292.

Antonjusza, Wespazjana, Trajana i t. d. (wiz. 46 i 47).

Przejdźmy do starożytnej Gallji. Oto na wstępie ołtarz z krzyżem długoramiennym (wiz. 48). Spotykamy tam monety, mające kształt krzyża osadzonego w kółku (wiz. 49). Są to monety najdawniejsze, a gdy przestały być niejako „groszem z dziurką“, znak krzyża na nich pozostaje i to w formie wielce znamiennej swastyki: krzyż a obok ramion cztery gwoździe (wiz. 50), jakich 30 odnalazł Żmigrodzki w Schliemanna atlasie wykopalisk trojańskich. Obie monety są tu podane w wielkości naturalnej.



Wiz. 43.


Wiz. 44.

A dalej Brytanja, Szkocja, Irlandja, Skandynawja, Islandja, Germanja, Słowiańszczyzna, Szwajcarja — wszędzie badacz z pod ziemi wykopuje krzyż i swastykę.

Wróćmy do Etrurji. Na wazach etruskich, znajdujących się w Muzeum Watykańskiem, spotykamy się z krzyżem i


Wiz. 45.



Wiz. 46.

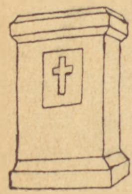
ornamentyką swastykową (wiz. 51 i 52). Niebawem połączenie tych dwóch znaków w pewnych okolicznościach wielce nas zadziwi.



Wiz. 47.

Ale oto szczegół bardzo charakterystyczny. W Muzeum Neapolitańskiem znajduje się ścienne malowidło z Herkulanum, przedstawiające Bożka Amora, który podprowadza boginię Dyanę do uśpionego Endymiona (wiz. 53). Na głowie bożka widny krzyżyk. Wizerunek nasz przedstawia tylko część całego malowidła; po prawej widać rękę Dyany. Może ogarnie nas zdziwienie, gdy z takim samym krzyżykiem na głowie ujrzymy Chrystusa (wiz. 54), lub jego symbol w postaci Baranka (wiz. 55)...

Istniało mniemanie, że posiadamy z krzyżem złączony monogram Chrystusa. Sięgano po dowód do Katakumb. Pouczano, że ów znak składa się z kombina-



Wiz. 48.



Wiz. 49.



Wiz. 50.

cji dwóch pierwszych liter greckich słowa CHRISTOS, czyli z litery X i P. Wszelako pokazało się, że to, co tam znajdujemy, ma całkiem inne pochodzenie. Jest to przedewszystkiem KRZYŻYK Z USZKIEM (porów. wiz. 6 i 7). Może on być prosty i pochyły

(wiz. 56). Krzyżyk ten może mieć różne formy, więc może być wieloramiennym (wiz. 57), następnie jako taki znowu bez uszka



Wiz. 51.

lub z uszkiem (wiz. 58). Znak ten spotykamy na LABARUM, czyli głównej chorą-

gwi rzymskiego wojska. Hochart twierdzi za innymi, że słowo Labarum pochodzi od wyrażenia assyryjskiego l a b a r, zwycięstwo *). Otóż w Katakumbach Św. Kaliksta pod Rzymem spotykamy się z ściennem malowidłem, wyobrażającem Chrystusa: na głowie jego widnieje ów tajemniczy znak **). Głowę Chrystusa o k a l a glorja słoneczna, po obu stronach tarczy słonecznej litery łacińskie A i U (Up-



Wiz. 52.

*) j. w. str. 322.

**) Jesus im Urthel der Jahrhunderte, von Gustav Pfannmueller, Lipsk i Berlin 1908, B. G. Teubner, str. 98.

sylon), odpowiadające literom greckim Alfa i Omega (wiz. 59), symbol początku i końca, więc doskonałości, bóstwa, „godło nawskroś panteistyczne, odpowiadające doktrynom Stoików, Pytagorejczyków, Platoników, dalej kultowi Mithry, Bachusa, Izydy“). A więc teraz nad JEGO głową ma widnieć odwieczny znak żywota, siły, twórczości, błogosławieństwa, zwycięstwa i zbawienia!



Wiz. 53.

Był to symbol powszechny, albowiem spotykamy go na przedmiotach, nie mających nic wspólnego z chrześcijaństwem. Znak ten widzimy na ateńskich czterodrachmówkach i to ponad głową Dzewsa. A oto medal z Lydji: Bachus, bożek winnej latorośli, siedzi na wozie,

*) Hochart, j. w. str. 322, dopisek 1.

ciągnionym przez tygrysa, a nad jego głową unosi się rzekomy monogram Chrystusa (wiz. 60). Medale z epoki Ptolemeuszów (200 lat przed Chrystusem!) są również zaopatrzone tym mistycznym znakiem, jak świadczy załączony wizerunek: znak jest umieszczony między nogami orła, z lewej widnieje róg obfitości (wiz. 61); na odwrotnej stronie medalu mamy wizerunek... Jowisza! Są to stanowczo czasy pogańskie, a zatem ów znak należy do symbolów państwa pogańskiego. Pojmiemy przeto, że skoro na następnych wizerunkach medalów go spotkamy, kiedy już w państwie istniało ze 100.000 chrześcijan, będzie on i nadal symbolem pogańskim, a nie chrześcijańskim. Oto właśnie szereg



Wiz. 54.

medalów z czasów Teodozjusza Wielkiego, Walensa i Walentyna. Mamy tu niejako poglądowe przedstawienie rozwoju tego symbolu (wiz. 62, 63, 64—krzyżyk pochyły, prosty, skombinowany z uszkiem). Śród chrześcijaństwa powstała legenda o cudownem nawróceniu się Konstantyna Wielkiego. Miał mu się ukazać krzyż z napisem:



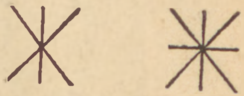
Wiz. 55.

IN HOC SIGNO VINCES (Pod tym znakiem zwyciężysz). Pisze o tem Euzebjusz w ćwierć wieku po śmierci cesarza (Vita Constantini I, 28), nic jednak nie wspominając o tem w swej Historji Kościoła. Hochart i Gibbon są zdania, że Euzebjusz ca-

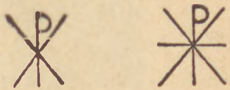
ły ów cud wymyślił, sam Euzebjusz zresztą nie podaje owego cudu jako rzeczy powszechnie wiadomej, ale jako poufne zwierzenie cesarza*). Tymczasem na jego medalach spotykamy rzecz podobną, ale przecież całkiem innej treści: z jednej strony widnieje podobizna Konstantyna i imię jego, a z drugiej strony na tarczy godło państwa pogańskiego, krzyżyk z uszkiem, zaś „pogańska" Bogini Zwycięstwa (Nike, Victoria) wieńczy głowę cesarza, a dokoła idzie napis: HOC SIGNO VICTOR ERIS (Dzięki temu zna-



Wiz. 56.



Wiz. 57.



Wiz. 58.

*) Hochart j. w. str. 316.

kowi będziesz zwycięzcą). Więc zwycięży pod znakiem bóstwa pogańskiego (wiz. 65) a nie chrześcijańskiego. Trudno zaiste przypuścić, aby godło wojenne, spotykane



Wiz. 59.

na monetach (wiz. 66), z napisem: GLORIA EXERCITUS (Sława wojska), miało być temu wojsku narzucone przez chrześcijaństwo! Zresztą treść symbolów chrześci-

jańskich dopiero później się wyrabiała. Może już Euzebjusz zaczął „w stare beczki lać nowe wino“? Jeżeli jednak chodzi o ów rzekomy monogram Chrystusa, to wiemy na-



Wiz. 60.

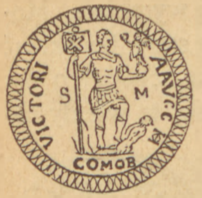


Wiz. 61.

pewno, że dopiero Cezar Baronius (1538—1607) w swoich „Annales Ecclesiastici a Christo nato ad 1198“ na ten pomysł wpadł*).

---

*) Ile błędów rozsiewają autorowie wielotomowych „historji“ wskutek nieliczenia się ze studjami, poświęconemi pewnym specjalnym zagadnieniom, świadczy zmarłego w r. 1886 Leopolda Rankego dzieło „Rzymscy papieże“, gdzie we wstępie czytamy, że „zwycięskie chrześcijaństwo na gó-



Wiz. 62.

Dawniej nawet całkiem inaczej tłómaczono sobie treść owego znaku, a mianowicie PRO CHRISTO (Za Chrystusa), uważając P za literę łacińską, a krzyż za symbol Chrystusa. Także znacznie później wytworzył się ów krzyż podwójny (wiz. 67), o dwóch po-

---

rach, dolinach, dachach i mozajkach posadzek umieszczało krzyż, wypierając symbole pogańskie, a jako na monetach Konstantyna widzi się Labarum z monogramem Chrystusa nad zwyciężonym smokiem, tak zajaśniał kult Chrystusa i jego imię nad upadłem pogaństwem". Ranke nie mógł znać odnośnych studjów Hocharta, opublikowanych w r. 1890, ale miał Gibbona (1737—1794), a zwłaszcza Sebastjana Tillemonta (1637—1698), który w swej „Histoire des empereurs" już dowodnie wykazał, że Konstantyn na swe sztandary nie wniósł nigdy cudzego znaku, a specjalnie owego rzekomego monogramu Chrystusa i że Baronius błędnie takie twierdzenie wygłosił.

przecznych ramionach, krótszem i dłuższem, gdy począł się kształtować krucyfiks. Górne ramię miało być symbolem tablicy z napisem: Jezus Nazareński, Król Żydowski. U nas lud zwie takie krzyże cholerycznemi, gdyż stawia je na pamiątkę cholery.



Wiz. 63.



Wiz. 64.

Gdzież tedy ów krzyż jako Znak Męki? Kiedyż narzędzie sromotnej kary podniesione zostało do godności Znaku Zbawienia? Odpowiedź brzmi krótko: nigdy. To uczyniły dopiero wieki średnie. Mi-

sterje, Pasje, Kult Relikwji — legenda średniowieczna, która wedle nowej psychologji traktowała Żywot Zbawiciela, ona stworzyła krucyfiks, czyli SYMBOL CHRYSTUSA DO KRZYŻA PRZYBITEGO. Romantyka średniowiecza rozkochała się w tych



Wiz. 65.

krwawych scenach, tworzyła cierniowe korony, gwoździe, szaty, chusty, na których odbijał się w Grobie Leżący. Ciekawość średniowieczna wszystko wiedzieć chciała o Longinusie, o złym i nawróconym Łotrze, na krzyżach obok rozwieszonych. Tem

wszystkiem umysł dawnych chrześcijan wcale się nie zajmował. On przedstawiał Chrystusa w postaci baranka z krzyżem jako symbolem innej całkiem treści (wiz. 55). Ponieważ symbol ten był czczony przez całą ludzkość, przeto musiano go złączyć z Kultem Chrystusa. To godło odwieczne na jego głowie teraz błysnąć miało: on symbolem



Wiz. 66.

zbawienia, odrodzenia, żywota wiecznego, siły twórczej, on, mistrz, nauczyciel. Nigdy i nigdzie hańbiące narzędzie męki nie stało się symbolem czci powszechnej. Hańba i groza zbyt zrosły się z narzędziem kary. Krzyż, na którym miał zawisnąć Chrystus, zwał się słupem (stauros); trzebaby napisać osobne studjum o wszystkich kształtach tego narzędzia męki od pala babilońskiego, przez szubienicę rzymską, aż do tych palów, na które jeszcze Jerema Wiśniowiecki



Wiz. 67.

ludzi „nawlekał“. Wielu sławnych mężów poległo pod nożem gilotyny w Paryżu, a mimo to Republika Francuska do godności zaszczytnego symbolu tego narzędzia kary nie dźwignęła. Albo z epoki poprzedniej narzędzia do zadawania tortur. Iluż zwiastunów wolności wiło się w mękach dzięki tym potwornym narzędziom, lecz gdy przyszła sama wolność, złożono je do muzeów. Pierwsza tradycja chrześcijan również takie miała poczucie. Dopiero w mgle oddalenia wiekowego, gdy zmieniła się nazwa narzędzia kary „rozwieszania“ na słupie, gdy krzyż jako narzędzie specjalnej kary „rozpinania“ dawno wyszedł z praktyki, gdy w ósmym wieku zaczęły powstawać Chusty Weroniki*), gdy stworzono *nabożeństwa pasyjne* i cały ów *krwawy kult*, lubujący się w *rozpamiętywaniach* nie słów

) Patrz N 6 Myśli Niepodległej „Vera ikon“ (obraz prawdziwy).

mistrza, ale jego *mąk cielesnych*, pojawia się—krucyfiks. Ale i to nie odrazu. Trzej pierwsi ewangieliści nic nie mówią nawet o gwoździach, dopiero o nich czwarty wspomina (Jan XX, 25). Z początku mamy tylko wizerunki krzyża; potem w miejscu skrzyżowania Baranek lub Chrystus. Więc Chrytusa lub Baranka „przykładano“ do Swastyki. Potem Chrystus rośnie, potem rozkłada ręce, potem głowę przechyla, aż nagle w XI wieku przybijają mu do krzyża ręce i nogi*)...

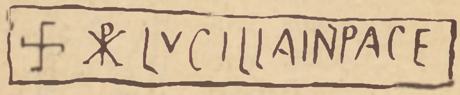


Wiz. 68.

Pierwotny krzyż Chrystusa był swastyką. Przypatrzmy się wizerunkom, na

*) Hochart, j. w., str. 384 i nast.

których znajduje się zarówno krzyż, jak i swastyka. Dwa te symbole łączyły się na pomnikach pogańskich i chrześcijańskich. Oto wizerunek Apolina, boga muzyki (wiz. 68). Na jego szacie widzimy pełno krzyżyków i swastyk*). A oto napis na nagrobku chrześcijańskim w katakumbie: LU-



Wiz. 69.

CILLA IN PACE (Lucylla spoczywająca w spokoju). Obok swastyka i rzekomy monogram Chrystusa (wiz. 69).

Kierujmy się szlakiem średnich wieków, które do herbów znak krzyża wpro-

*) Jest to może połączenie Swastyki i Pramanty, dwóch narzędzi, które razem w ręku człowieka dawały ogień.

wadziły (wiz. 70), zupełnie pod tym względem naśladując starożytność. Encyklopedja Orgelbranda w t. IX na str. 24 pod słowem „krzyż“ poucza, że dopiero od znalezienia na Golgocie krzyża Chrystusowego „przyznano cudowną moc relikwjom św. K., jak i wizerunkom K., które poczęto umieszczać na ołtarzach, zdobiono niemi chorągwie, broń i t. d.“, a dalej w t. IX na str. 104 pod „Labarum“, że nawrócony Konstantyn Wielki na wielkiej chorągwi wojskowej „kazał umieścić znak krzyża i greckie litery początkowe imienia Chrystusa“... Gdy krzyż znamy już na ołtarzach, świątyniach i godłach przedchrześcijańskiej starożytności, wspomnimy już tylko o broniach. Otóż archeologja zna oddawna „krzyże“ na orężach i to pochodzących z epoki bron-



Wiz. 70.

zu! *) A oto żywy przykład, kto i co od kogo brał. Podajemy za Żmigrodzkim wizerunek INFUŁY BISKUPIEJ z VIII-go wieku: na niej widnieje nie „chrześcijański“ krzyż, ale „pogańska“ swastyka! (Wiz. 71). Idźmy jeszcze dalej. Oto już wiek XII i nawet Polska. Wizerunek katedry w Kruszwicy: na zewnętrznej ścianie widnieje — swastyka! (wiz. 72). Rysunek ten z natury zdejmował prof. Wł. Łuszczkiewicz i pisał o tem w „rocznikach Akademji Krakowskiej“. My go czerpiemy z Żmigrodzkiego. Swastyka jest tam również wyryta w granicie na wewnętrznej ścianie kościoła. Liczne krzyże



Wiz. 71

*) Mortillet, j. w., str. 181 i nast. i podane tam wizerunki broni.

swastykowe znajdują się w kościele w Inowrocławiu, pochodzącym prawdopodobnie z XI w. *). Ale oto za Żmigrodzkim jeszcze jeden wizerunek podamy; wziął on go z Wolańskiego „Briefe ueber slavische Alterthuemer“ i tak pisze: „Autor (Wolański) twierdzi, że napis runiczny (wiz. 73) stanowią słowa *Isi, Isi, Inisi Cisl* i tłomaczy ten napis wedle *vita S. Ottonis,* w taki sposób. Gdy Pomorzanie w r. 1124 wypędzili od siebie Ottona, to bojąc się za to zemsty Bolesława Krzy-



Wiz. 72.



Wiz. 73.

*) Żmigrodzki, j. w., str. 347,

woustego, wybili ten medal, którym J. Chrystusa zaliczyli do pocztu swych bogów, jako boga cieślów" *). Pod ręką prawą widna swastyka. Przybiera ona czasem kształty dziwne, jak np. na załączonym wizerunku o wielokrotnie zwiniętem każdem ramieniu krzyża (wiz. 74). Taką swastykę znajdowano całemi setkami w Hallstadt, również we Włoszech i Francji, choć w liczbie nieco mniejszej. Czyż nie jest rzeczą wielce charakterystyczną, że zupełnie taki sam znak mają współczesne pisanki z Lubelskiego? (Wiz. 75) **). Można ostatecznie, nie znając sprawy, wziąć ów krzyż na pisance następnej,



Wiz. 74.

*) Żmigrodzki, j. w. str. 348.
**) Warsz. Muzeum Przem. i Rolnictwa.

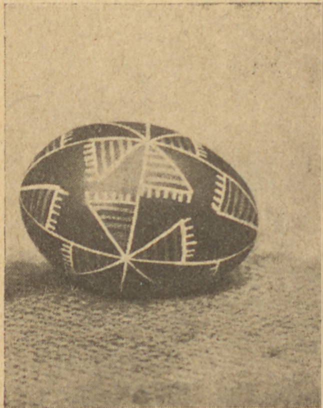
z Polesia (wiz. 76), za krzyż chrześcijański. Ale na pisance trzeciej (wiz. 77), pochodzącej z Ukrainy *), swastyka znowu tak wyraźnie wystąpi, że wszelkie wątpliwości muszą się rozwiać. Ale co dziwniejsze, że na czwartej (wiz. 78), pochodzącej z Moraw, znajdujemy wprost ów fenicki Krzyż Literowy (wiz. 2), do którego, jak już widzieliśmy, żydowska litera Taw (krzyż)



Wiz. 75.

*) Muzeum techn. przem. dr. Baranieckiego w Krakowie (podajemy za Żmigrodzkim).

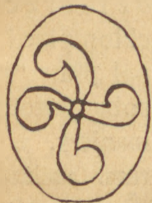
tak swego czasu była podobna. Tu kończy się wszelka przypadkowość. Pisanka z powiatu Radzyńskiego w Siedleckiem*) ma swastykę (wiz. 79) kształtu krzyża z pisma chińskiego (porów. wiz. 27). A oto jeszcze pisanka (wiz. 80) ze swastyką trójramienną (triquetrum), jaką Schliemann odkopał w Troi Homera. Powiat Biłgorajski zaś dostarcza nam pisankę (wiz. 81) o swastyce pięcioramiennej, również znanej w sta-



Wiz. 76.

*) Muzeum Przem. i Rolnictwa w Warszawie.

rożytnej Troi, oraz wieloramienną (wiz. 82). Czy to będą owe nieświadome nawroty, o których wyżej wspominaliśmy? Przecież to sztuka ludowa w całem tego słowa znaczeniu, żaden archeolog nie udzieiał rad paniom gospodyniom, jak nie da-



Wiz. 77.



Wiz. 78.

wał wzoru krawcowi, który szył sukmanę chłopa z powiatu Miechowskiego (wiz. 83), na której wyszywanki dają znowu swastykę. A więc pokazuje się, że pod cieniutką powłoką chrześcijaństwa żyje w ludzie naszym stara kultura pogańska, obecnie naturalnie całkiem nieświadomie, może nawet za chrześcijańską podawana. Chrześcijań-

stwo zjawiało się, chrzciło, uczyło łacińskiego „Pater“ (pacierz), lub greckiego „Kerlesz“ (Kyrje Elejson), kazało płacić dziesięcinę, chłop płacił, klepał „Pater“*), ale sobą pozostał i manjery, z któremi zbliżał się do świątyni Światowida, zachował w zupełności, wkraczając do kościołów chrześcijańskich. Że u nas krzyż swastykowy w dawnych czasach istniał, na to posiadamy nawet w Warszawie wymowne dowody wy-



Wiz. 79.



Wiz. 80.

*) Aleksander Brückner, Literatura religijna w Polsce śred., I, 11, 159.

kopaliskowe, przechowywane w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, jako to:

1) garnuszek (N* 331 katalogu) ze swastyką na dnie (wiz. 84), naczynie z epoki grodziskowej, około 500 lat po Chr., zabytek z tak zw. wpływów rzymskich, pochodzący z wykopalisk A. Pawińskiego;

2) dwie przystawki (N* 37 i 39 katalogu), jedna ze swastyką



Wiz. 81.



Wiz. 82.

prostą (wiz. 85), druga z krętą (wiz. 86), około 350 po Chr., także z t. zw. wpływów rzymskich, z Łęgonic Opoczyńskich,



Wiz. 83.

gub. radom., wykopalisko Kaliksta Jagmina, opisane w Wiad. Arch. z 1873 i 1876, oraz przez Kornela Kozłowskiego w Kłosach t. XIII.

3) wspomniane już wyżej narzędzie

żelazne (N* 161 katalogu) do wygniatania lub wypalania swastyki, odkopane przez St. J. Czarnowskiego.

4) skorupka z krzyżem wpisanym



Wiz. 84.

w koło (także N* 161 katalogu), wykopana przez p. St. J. Czarnowskiego w górze Okopy; epoka grodziskowa, mniej więcej 500 lat po Chr. (wiz. 87), wedle naszego

mniemania symbol połączenia kultu ognia z kultem słońca, bardzo ważny zabytek.

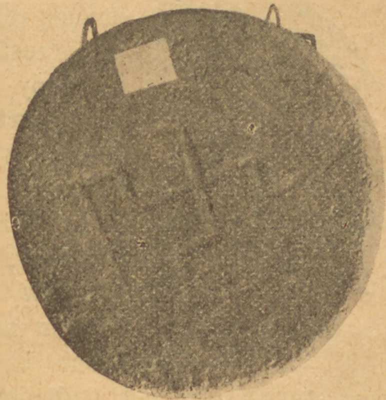
Tu należy zwrócić uwagę na owe



Wiz. 85.

„mniej więcej 500 lat po Chr.“ Co znaczy taka data i jak pojmuje ją antropolog? To, co powstało gdzieś w odległej Troi przypuśćmy w r. 500 przed Chr., dostaje

się nad Wisłę w roku 500 po Chr., czyli dla odbycia wędrówki potrzebowało 1000 lat! Więc *różne* co do lat epoki mogą



Wiz. 86.

być *równe* co do objawów cywilizacyjnych.

Ale śród ludu polskiego zachowała się nawet specjalna nazwa rodzimej swastyki.

Jest nią ów KRZYŻ NIESPODZIANY tatrzańskich górali. Matlakowski *) pisze o nim: „Krzyżyk odgrywa tutaj podwójną rolę, raz jako często napotykany ornament, powtóre jako znak symboliczny, t. zw. krzyż niespodziany, zrobiony w niepokaźnem miejscu, broni budowlę, sprzęt, od grzyka (grzech t. j. djabeł). Pan



Wiz. 87

*) Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu, Warszawa 1901, str. 22, patrz także okienko „c“ na str. 26, gwiazdy cztero, pięcio i wielopromienne na str. 28 i 29, następnie tablice, zwłaszcza VII-mą z ciałami niebieskiemi (porów. monstrancja hinduska i chrześcijańska u Malverta „Science et religion“, str. 31 i 32) i t. d.

Witkiewicz upatruje jeszcze starożytniejszy rodowód, bo wyprowadza ten krzyż od



Wiz. 88.

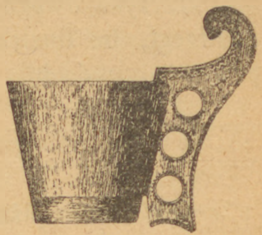


Wiz. 89.



Wiz. 90.

swastyki“. Ważny świadek jako znawca! Góral, gdy już snycerską robotę ukończył, w niespodzianem miejscu wyrzyna jeszcze krzyżyk, aby się dobrze działo. Załączone wizerunki ukazują różne ich kształty (wiz. 88, 89, 90). Na wizerunku kubka (wiz. 91) Krzyżyk Niespodziany znajduje się w górnej części uszka. Któż z nas nie posiada w domu takiego



Wiz. 91.

kubka! Ale kto zwrócił uwagę na ów krzyżyk? A warto popatrzeć, gdyż można zrobić ciekawe spostrzeżenie. Autor niniejszej pracy posiada dwa kubki, jeden drewniany, kupiony bezpośrednio w Zakopanem, ze swastyką, czyli onym Krzyżykiem Niespodzianym, drugi kamienny, nabyty w Warszawie, wykwintny wyrób fabryczny, bez swastyki. Dlaczego? Bo góral miał ową zautomatyzowaną wiedzę ludową, gdy fabrykant dawno zerwał z nią wszelki łącznik, krzyżyka owego na wzorcu wcale nie dostrzegł, bo dostrzegłszy, byłby go napewno — podrobił.

Oto rozwinęliśmy przed oczyma czytelnika wstęgę ewolucyjną KRZYŻA-SWASTYKI w ciągu 5000 lat na pomnikach opartej historji. Początek tej wstęgi ginie w mrokach bardzo oddalonej przeszłości.

Z olbrzymiego materjału wybraliśmy tylko te przykłady, które świadczą o powszechności owego symbolu. Ale to, co podaliśmy, wystarcza zupełnie do należytego zorjentowania się w zagadnieniu. Możemy tedy przejść do wniosków.

Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się, jaki zachodzi stosunek pomiędzy owym krzyżykiem żołnierza pod mundurem a na mundurze. Są to—rodzeni bracia. Nowe czasy wyznaczyły każdemu z nich tak odrębną rolę, że tylko antropolog na ich pokrewieństwie się pozna. Ale to pokrewieństwo żadnej nie ulega wątpliwości.

Następnie przekonaliśmy się, że ów kupiec z ulicy Franciszkańskiej, który sprzedawał żydom „naczolniki“ (Tefilimy) z krzyżami wewnątrz ukrytemi *), nie jest takim

*) W czterech komórkach „naczolników“ żydowskich znajdują się paski pergaminowe z następującemi ustępami Tory (Pięcioksięgu Mojże-

bluźniercą, jakby się to wydawało rabinatowi warszawskiemu. Może odezwały się w nim bezwiednie tradycje, sięgające czasów Ezechjela?... Mocno żałujemy, że nie mieliśmy możności przypatrzeć się owym krzyżom, czyli TAW. Kto wie, czy ich kształt nie byłby nas czegoś nauczył.

Przekonaliśmy się też, że krzyż jest właściwie tylko swastyką, a swastyka krzyżem: jedna i druga forma posiadała przez tysiącolecia tę samą treść symboliczną.

I jeszcze przekonaliśmy się, że pierwotny krzyż Chrystusa*) był swastyką i nie

---

szowego): 2 Mojż. XIII, 1—10, 11—16, 5 Mojż. VI, 4—9, XI, 13—21.

*) „Greckie słowo Christos było tłómaczeniem hinduskiego Kriszna (co po sanskrycku znaczy: święty). Słowo to nie było imieniem własnem, ale przydomkiem“, C. Renooz, Évolution de l'idée divine, Paris 1908, str. 34.—Kryszna jest w mitologji indyjskiej nazwą Boga Wisznu w jego ósmej przemianie.

miał symbolicznie nic wspólnego z późniejszym krucyfiksem, który jest dziełem dopiero XI-go wieku.

A wreszcie przekonaliśmy się, że pod względnie cienką, choć wszystko pokrywającą powłoką chrześcijaństwa dawna tradycja pogańska dożyła dni naszych nawet u ludu polskiego.

Staje tedy przed naszemi oczami w jaskrawym blasku prawda, że kult krzyża nietylko nie był wyłączną własnością chrześcijan, ale że przez nich został jedynie wchłonięty, bo ludzkość w ciągu tysiącoleci we wszystkich swoich religjach, filozofjach naturalnych i urządzeniach społecznych znak krzyża niezmierną czcią otaczała, a gdy teologje waśniły ze sobą narody, ludy i plemiona, gdy lała się obficie krew w wojnach dla nawracania ogniem i mieczem, ten znak jako symbol twórczości, błogosławieństwa i dobra—sam się rozchodził i całą ludzkość wszystkich epok łączył

zawsze ideą ważącego się na samodzielność i samoradność prometeizmu. Ten tedy KRZYŻ HINDUSKI niema nic wspólnego z KRZYŻEM KRUCJAT, noszonym przez mistyków, fanatyków, okrutników i zaborców. On bowiem był świętym symbolem twórczości, płodności i stąd idącego błogosławieństwa.

Pramanta, skromne narzędzie, mocą którego człowiek przedsiębiorczy z krzyża-swastyki ogień dobywał, na ogień Niebian nie oglądając się, jest źródłem aryjskiego PRAMANTYZMU, czyli Prometeizmu. On Pramantyzm wydziera Naturze najskrytsze tajemnice, a zwalczając lęki mistyczne przed Siłami Niewiadomemi, śmiało i niemal zuchwale owym Siłom Niewiadomym nakazuje Wiadome Usługi sobie oddawać. Nie wie, czem jest Ogień (Agni, Agnus, Baranek Boży!), ale nauczy się go wykrzesywać, jak dziś nie wie, czem ostatecznie jest iskra elektryczna, a każe jej myśl swoją

nieść za oceany i to nawet bez wytknięcia jej szlaku dawnym a raczej niedawnym, bo jeszcze stosowanym drutem. Lecz obok tego Pramantyzmu wyrośnie MISTYCYZM, powstanie lękliwa manja KORZENIA SIĘ a wraz z nią idea ZRZECZENIA, która nad uchwytne życie doczesne stawi wyżej urojenia zagrobowe. Pustelnictwo, jałmużnictwo i pasorzytnictwo przydławi Pramantyzm; on jednak, rozpięty na skale Średniowiecza, szarpany przez sępy postu, biczownictwa i kajania, przetrwa wszystko, rozwinie żagle Kolumbów i Magellanów, da skrzydła szklane oczom Galileuszów i Herschlów, podmówi Harveyów do podpatrzenia ruchów serca ludzkiego, nauczy Kirchhoffów i Bunsenów rozkładać słońce w analizie spektralnej, z Montgolfiera uczyni nowożytnego Ikara, ważącego się na lot pod chmury, ręką Franklina gromy rozbroi, narody ku sobie zbliży za pomocą kolei żelaznej Stephensona, rozwidni noce Edissonowskiemi

lampami łukowemi, jednem słowem nad głową Arjów zapali taką glorję GENJUSZU WYNALAZCZEGO i TECHNICZNEGO, że oni zapanują nad światem, a każdy, kto będzie chciał im dorównać, jak tego niedawno zapragnęły Dzieci Krainy Wiśniowego Drzewa, ten przedewszystkiem będzie się musiał przejąć owym PRAMANTYZMEM, owym genjuszem technicznym, twórczym, przemyślnym, który sprawia, że zażegnywacze moru i niespodzianego skonu u onego genjuszu pramantycznego będą zasięgali RADY LEKARSKIEJ i mimo klątw, mimo anatem, przecież z zegarkiem w ręku zażywać będą jego dla nich tajemniczą SOMĘ *). Plemię aryjskie, już w Starożytności ze swego Pramantyzmu sławne, da się wprawdzie

---

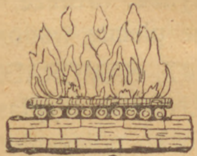
*) Soma, roślina, z której starożytni Indowie przygotowywali napój silnie odurzający.

na jakieś lat tysiąc zakląć w mistyczny bezwład; wszelako, budząc się już od kilku wieków, nagle zerwie się z onych urojeń i osłabień i w ciągu niemal stu lat pracę straconą odrobi, orjentując się w swoich przyrodzonych zdolnościach i właściwościach. To czynne, twórcze, przedsiębiorcze, przemyślne plemię wspomni hasła SAMODZIELNOŚCI, SAMORADNOŚCI i SAMOSTARCZALNOŚCI, wypiastuje ideał Robinsona przeciwko poleganiom na Mannie Niebieskiej, przy łunach jego hut zaćmione zostaną ognie piekielne a fantastyczną legendę Średniowiecza, że nastąpi koniec świata, gdy Antychryst będzie po świecie jeździł na żelaznym piecu, w najświetniejszą rzeczywistość zamieni z tą jedynie różnicą, że właśnie dzięki temu nastanie — początek świata nowego!

I oto z Dziejów Krzyża wykrzesaliśmy nowe słowo PRAMANTYZM, ale o pniu

równie starym, jak SAMORADNOŚĆ, SAMODZIELNOŚĆ i SAMOSTARCZALNOŚĆ.

Tego PRAMANTYZMU symbolem prawiecznym był KRZYŻ-SWASTYKA.



WYDAWNICTWA „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ".

O Masonerji i Masonach, szkic popularny, Warszawa, 1906, str. 84, cena 50 kop.

Babilon i Biblja, wykład Fryderyka Delitscha, z 52 ilustracjami, Warszawa, 1907, str. 56, cena 60 kop.

O pochodzeniu naszego Boga, napisał Lambro, Warszawa, 1907, str. 60, cena 15 kop.

○ **Objaśnienie katechizmu,** Warszawa, 1907, str 64, cena 15 kop.

Giordano Bruno, odczyt wygłoszony w warszawskim „Uniwersytecie dla wszystkich", Warszawa 1908, str. 36 z podobizną, cena 6 kop.

○ **Sokrates,** odczyt wygłoszony w „Uniwersytecie dla wszystkich", Warszawa 1908, str. 24 z podobizną, cena 6 kop.

○ **Dwa drzewa biblijne,** z 10 ilustracjami i 3 planszami kolorowanemi, Warszawa 1908, str. 35, cena 15 kop.

○ **Dzieje Krzyża,** z 91 ilustracjami, Warszawa 1908, str. 96, cena 25 kop.

Do nabycia w administracji „Myśli Niepodległej" (Warszawa, Marszałkowska № 48) i we wszystkich księgarniach.

MYŚL NIEPODLEGŁA

dziesiętnica, wychodzi trzy razy na miesiąc, każdego 1-go, 10-go i 20-go. Warunki przedpłaty w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. W Królestwie Polskiem, w Cesarstwie i zagranicą rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2 k. 50. Cena oddzielnego zeszytu, zawierającego 48 stron, wynosi 25 kop. Zmiana adresu 20 kop. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres redakcji i administracji: Warszaw. Marszałkowska 48, m. 10. Telefon № 190.70.

Redaktor i wydawca:

Andrzej Niemojewski.

Pismo zaczęło wychodzić

1-go września 1906 roku.